

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. W Audycjach Kulturalnych witamy się z Państwem z Fundacji Stefana Gierowskiego w Warszawie. Moim i Państwa gościem jest Pan Łukasz Dybalski, dzień dobry.**

ŁUKASZ DYBALSKI: Dzień dobry.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Znajdujemy się na wystawie zatytułowanej “Życie obrazów”, jest to ekspozycja prac kilkunastu malarek i malarzy powojennych, którzy z różnych przyczyn nie znaleźli się w nazwijmy to „kanonie malarstwa”. Ta wystawa jest próbą przywrócenia pamięci o nich, ale też podejmuje bardzo ważny temat, jakim jest los dzieła malarskiego, jego przechowywanie i konserwacja - do tego powrócimy. Zaczniemy najpierw od tej pamięci, pamięci komunikatywnej, która jest tworzona na podstawie osobistych wspomnień i tak też było z tą wystawą, bo ona zaczęła się od pewnej listy.**

ŁUKASZ DYBALSKI: Ja może na początek przeczytam wypowiedź Stefana Gierowskiego, która zresztą otwiera tę wystawę. Brzmi ona w ten sposób: “Najpierw dość prymitywnie, ekonomicznie można wskazać setki obrazów, tysiące różnych dzieł sztuki zniszczonych przez zaniedbanie, którego następstwem są niemałe straty finansowe. Trzeba pamiętać, że sztuka polska, nigdy nie została zniewolona i była oczywistym symbolem wolności. Wolność jest jej duszą, sądzę, że trzeba to pielęgnować, a miałem możliwość przekonać się, jak wielu jest bardzo zdolnych ludzi, nie zawsze akceptowanych przez modę. Mamy kolosalną liczbę artystów, których prace i postawy twórcze budują wartość ogólnej kultury kraju. Wystawa ma charakter manifestu. Jego intencją jest zainteresowanie gmin, miast, powiatów, województw, wszelkich urzędów odpowiedzialnych za ratowanie i przedłużanie czasu życia dzieł sztuki. Sześć lat temu wskazałem problem, ale nie udało mi się wzbudzić szerszego zainteresowania. Teraz dążenie to zyskuje formę wystawy. Fundacja będzie wspierać akcje poprzez interwencję u odpowiednich władz. Życie obrazów przebiega różnie, nie tylko w zależności od zdolności autora. Dobrze jeśli nie kończy się w wilgotnej suterenie. Głównym celem wystawy jest sprowokowanie do refleksji nad tym, co po artystach zostaje i jaki los czeka tę spuściznę. Artyści mają siłę twórczą, która ożywia społeczeństwo i to jest bezcenne.” No właśnie, taki mamy punkt wyjścia do samej ekspozycji, natomiast przygotowania do niej trwały prawie rok. Bezpośrednio w przygotowanie wystawy był zaangażowany pan Aleksander Grzybek, który przy współpracy ze Stefanem Gierowskim, kierując się taką wstępną listą artystów, która została przez Stefana Gierowskiego przygotowana jako punkt wyjścia do rozpoczęcia tych badań, rozpoczął poszukiwania obrazów autorstwa tych artystów. Stefan Gierowski opracowując tę listę kierował się przede wszystkim ciekawością.

Na liście znalazły się nazwiska malarzy, malarek, których wystaw przekrojowych, indywidualnych już po prostu dawno nie widział. W większości ci artyści pokazywani obecnie na tej wystawie, nie mieli indywidualnej wystawy od ponad dwudziestu lat, z małymi wyjątkami. W związku z tym pojawiły się pytania takie jak: "Gdzie jest dorobek Panasów?" albo "Co dzieje się z pracami Damasiewicza?". Wyznaczając taką wstępną listę, Aleksander Grzybek rozpoczął poszukiwania poprzez nawiązywanie kontaktu, najpierw z instytucjami kulturalnymi, często jest tak, że muzea posiadają w swoich zbiorach kilka prac danych artystów, ale te prace nie były dawno pokazywane albo nie wiadomo, gdzie właśnie w tej chwili znajdują się spadkobiercy.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja chciałabym nawiązać do tego, co powiedział pan, jakiś czas temu o tym, że Stefan Gierowski zaczął się zastanawiać, co się stało na przykład z pracami części malarzy. I tu pojawia się pytanie, co w zasadzie decyduje czy kto decyduje o tym, który artysta wchodzi do tego kanonu malarskiego. Co w przypadku tych prac mogło spowodować pewną marginalizację tych artystów?**

ŁUKASZ DYBALSKI: To jest bardzo trudne pytanie, właściwie w przypadku tej wystawy nie można tak jednoznacznie mówić o marginalizacji. Wystawa pokazuje, że właśnie to tytułowe „życie obrazów” może się toczyć na różne sposoby. Przebiega bardziej albo mniej szczęśliwie. Nie jest tak, że wszyscy pokazywani tu artyści są kompletnie zapomniani. Ci, którzy mieli więcej szczęścia też byli eksponowani w ostatnim czasie, być może według Stefana Gierowskiego i tak są niewystarczająco docenieni, ale rzeczywiście te bardziej widoczne nazwiska, przeważnie są wzmacniane poprzez działalność jakichś instytucji założonych przez rodziny, typu fundacja, które dbają o ten dorobek, starają się uzyskać jakieś fundusze, działają trochę bardziej dynamicznie. Zastawaliśmy te prace w różnych sytuacjach. Były to strychy, pracownie, zdarzało się, że było to po prostu mieszkanie w centrum dużego miasta, niemalże w połowie wypełnione olbrzymią ilością obrazów, zdarzały się prace w piwnicach. Trudno tutaj określić jednoznacznie, co jest negatywnym scenariuszem. Jest to chyba związane po prostu z możliwościami materialnymi osób, które stają się właścicielami tych prac. Jest to związane z jakąś ich świadomością artystyczną, ale to jest problem na tyle różnorodny i względny dlatego, że ktoś może mieć świadomość tej wartości, ale nie mieć właśnie środków, żeby właściwie to przechowywać. Jestem bardzo odległy od stosowania jakiegokolwiek oceny w postępowaniu. Tym bardziej, że problem ten nie jest w żaden sposób funkcjonujący w dyskusji społecznej i ci ludzie są obecnie pozostawieni sami sobie. Ja myślę, że ten problem w ogóle może być unikany też z takich względów, że jest niesłychanie pojemny dlatego, że każda z tych historii ma jakiś swój odrębny charakter i jakby wymaga nieraz zaangażowania bardzo różnych specjalistów, aby we właściwy sposób nawet doradzić, jak postępować w określonej sytuacji. Mamy tutaj do czynienia na przykład, w przypadku Barbary Jonscher z taką sytuacją, kiedy artystka nie posiadając bezpośrednio spadkobierców, cały swój dorobek zapisała do domu opieki nad ociemniałymi w Laskach, w połowie lat osiemdziesiątych, po czym te prace zostały w różne miejsca sprzedane, w związku

z tym jej prace są raczej rozproszone. Znajdują się również w zbiorach muzealnych, ale nie ma takiego na pewno jednego punktu, który dysponowałby większą liczbą tych obrazów i pozwalał na jakieś opracowania na przykład czy odpowiednią dbałość, żeby artystka funkcjonowała w pamięci, w przestrzeni kulturalnej.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A jakie są pana zdaniem drogi, które mogą prowadzić do polepszenia tego problemu? Jak - mówiąc kolokwialnie - ogarnąć ten temat, takiego rozproszenia tych różnych archiwów prywatnych, jak ocalić te obrazy?**

ŁUKASZ DYBALSKI: No właśnie, my jesteśmy teraz w trakcie przygotowywania takiego panelu dyskusyjnego, który dotyczy tych problemów. Nie jest takie proste nawet wybranie konkretnych specjalistów, którzy mieliby zabrać głos w tej sprawie, właśnie z tego powodu, że dotyczy ona tak różnorodnych zagadnień. Na pewno powinien zabrać głos historyk sztuki zorientowany też w kwestiach muzealnych, archiwalnych, archiwistycznych, znający się na problematyce przechowywania dzieł sztuki. Na pewno przydatny byłby głos konserwatora, zresztą sami ci spadkobiercy czy osoby, które są w posiadaniu tych dzieł, często wskazują na ten problem, że wiedza na temat odpowiedniego traktowania dzieł sztuki, nie jest za bardzo dostępna. Wszystkie te działania związane z konserwacją czy właśnie prawidłowym przechowywaniem, magazynowaniem wymagają ogromnych nakładów finansowych, ale oprócz tego pojawiają się jeszcze problemy na granicy niemalże filozoficznej. Pytania o to, komu w pierwszej kolejności należałoby pomagać, jak wybrać tych artystów, którzy bardziej zasługują na ratowanie, czy można w ogóle mówić o czymś takim, jak tego rodzaju rozróżnienie, na ile to jest subiektywne, na ile można szukać jakichś punktów zaczepienia, żeby zbudować jakikolwiek system. Natychmiast do takiej sytuacji przechowywania jakichś dzieł sztuki w piwnicy, w domu, na strychu, czy w warunkach, które teoretycznie jakoś hamują tę degradację, ale praktycznie nie są właściwymi warunkami, bo właściwe warunki są teraz w dosyć precyzyjny sposób określane przez instytucje muzealne i specjalistów, którzy się tym zajmują i dotyczą takich spraw, jak wilgotność powietrza czy odpowiednia temperatura. Mam wrażenie, że ten problem, może być też zbywany ze względu na to, że od razu się go rozpatruje w takich kategoriach przeniesienia tych prac do najlepszych możliwych warunków. Tak jakby nie było jakiegoś rozwiązania pośredniego - być może w ten sposób właśnie należałoby patrzeć na ten problem, czyli w taki zero-jedynkowy: przeniesienie z tych domowych warunków do profesjonalnych. Z drugiej strony nie wyobrażam sobie, żeby to było w jakikolwiek sposób wykonalne ze względu na nakłady finansowe, których by to wymagało i sam fakt taki, że nawet dla dużych instytucji muzealnych, to nie jest całkiem bezproblemowe. To jest olbrzymi koszt związany z magazynowaniem prac, więc to też jest taka kwestia, która otwiera pewne pola dyskusji, która na pewno powinna być przeanalizowana. Pytanie, co tutaj właściwie jest pomocą? Czy ta konsultacja konserwatorska, czy jakieś przeniesienie tych prac do właściwych warunków, a może po prostu zainstalowanie odpowiedniej półki w podmokłej piwnicy, bo często tego rodzaju rada już bardzo dużo zmienia.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wróć jeszcze na chwilę do pamięci, chociaż do przechowywania również, ponieważ znaczna część tych prac pochodzi z drugiej połowy dwudziestego wieku. My już dzisiaj jesteśmy w czasach rozwoju komunikacji cyfrowej i na takim etapie digitalizowania większości aspektów naszego życia i zwykło się mówić, że „internet pamięta”, więc być może jest jednak większa szansa, że dzięki internetowi mniej dzieł odejdzie w zapomnienie.**

ŁUKASZ DYBALSKI: Mhm, to jest taka bardzo optymistyczna diagnoza. Jeśli chodzi o publikowanie wizerunków obrazów w internecie, to jest też o tyle dyskusyjne, że oczywiście nie da się w pełni odwzorować tych kolorów, wobec czego to jest tylko taki rodzaj bardzo zastępczy. Poza tym, bardzo dużo dzieje się w samej materii obrazu. Nie jest możliwy po prostu ten przekaz cyfrowy. Jest to możliwe na jakiejś płaszczyźnie takiego najbardziej podstawowego nośnika informacji, żeby coś się nie zagubiło całkowicie, ale w przypadku malarstwa, to jeżeli to miało być, na przykład jedyny model jakiegoś zachowania pamięci, to by się to całkowicie mijalo z celem. Tutaj musimy mówić o zachowaniu dzieł sztuki jako takich, malarstwa, które składa się z konkretnych elementów, blejtramów, płótna, papierów, na które składają się najprzeróżniejsze techniki, łącznie z jakimiś działaniami kolażowymi, czy niemalże instalacyjnymi, fakturowymi, więc to są sprawy, które po prostu mają szansę przetrwać wyłącznie w tej formie, w której istnieją. Tylko o takim rodzaju przetrwania mówimy przy okazji tej wystawy. Chociaż w jednym z tekstów towarzyszącym tej ekspozycji, Michalina Sablik próbuje przybliżyć ten problem najmłodszym twórcom, próbuje pokazać, że skoro tak dużo w tym momencie jest publikowanych zdjęć, często zdjęć z wystaw, w bardzo dużej mierze jest to jedyne świadectwo, które pozostaje po jakichś działaniach młodych twórców, jakieś fotografie z ekspozycji, które znajdują się, na przykład w serwisie społecznościowym typu Instagram, czy Facebook. Ona zadaje pytanie, czy przypadkiem już nie powinniśmy zacząć się martwić o przetrwanie właśnie tych danych. Co się stanie z wiedzą o sztuce pierwszej połowy dwudziestego pierwszego wieku, jeżeli wydarzy się jakaś awaria serwerowa, która doprowadzi do zaprzepaszczenia tych fotografii, no i to jest, wydaje mi się, bardzo słuszne, takie aktualne spojrzenie, które pokazuje, że my tutaj w Fundacji Stefana Gierowskiego zajmujemy się, przede wszystkim malarstwem, ale to dotyczy, oczywiście wszystkich dziedzin sztuki i różne nowe media, które są powszechnie stosowane, do tego się kwalifikują, wobec czego jest to taki problem międzypokoleniowy. Myślę, że spokojnie najmłodszy twórcy mogą już pomału zacząć się martwić, co się stanie z ich dorobkiem. Najczęściej bywa tak, że na tyle, na ile uda nam się samemu wywalczyć jakąś ideę, jakieś sprawne instytucje chroniące takie działania kulturalne, tym większa szansa, że dzieła tych najmłodszych twórców również przetrwają.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Mówił pan o tym, że sztuka powinna być odbierana w takiej formie fizycznej, w jakiej została stworzona, wobec tego**

**my zapraszamy Państwa do odwiedzenia wystawy “Życie obrazów”. Do kiedy możemy ją oglądać?**

ŁUKASZ DYBALSKI: Zapraszamy do dwudziestego listopada.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Fundacja Stefana Gierowskiego, przy placu Dąbrowskiego w Warszawie. Pan Łukasz Dybalski był dziś gościem Audycji Kulturalnych. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

ŁUKASZ DYBALSKI: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie